



INFORMATOR

NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PUŁAWY

2 lipca 1990

NR

11/39/

PRZYSZŁOŚĆ INSTYTUTU

AUTORYZOWANY WYWIAD Z DYREKTOREM IUNG PROF. S. NAWROCKIM

P-P - Panie Profesorze, wszyscy pracownicy są zainteresowani przyszłością Instytutu, ponieważ jest to również ich przyszłość. Proszę więc o prognozę tej najbliższej przyszłości.

Prof. Nawrocki - Sytuacja ogólna jest wszystkim dobrze znana i ma ona swój odpowiednik w naszym Instytucie. Mamy do czynienia ze skomplikowaną i bardzo trudną sytuacją gospodarczą, która w oczywisty sposób wpływa również na cały system finansowania nauki. Reforma przebiegająca teraz w całej gospodarce również i nas nie ominie. Taka reforma nauki resortowej jest obecnie przygotowywana i chociaż w przygotowaniu konkretnych projektów nie uczestniczę osobiście - to pracując już 40 lat w szkolnictwie i tu w Instytucie - mam swoje spostrzeżenia i pewną sumę przemyśleń.

P-P - Czy można tę ocenę rozpocząć od opisu stanu obecnego? Co wedle Pana jest tu niewłaściwie ukształtowane i dlaczego?

Prof. Nawrocki - Po wojnie cały rozwój kraju /i oczywiście nauki/ był nastawiony na ilość. Liczyła się ilość wyższych uczelni, ilość studentów, absolwentów, ilość Instytutów. Nikt tego nie uzasadniał, starano się jedynie powiększyć liczbę. Nie pytano o cel i jakość. Tyczyło to także Instytutów resortowych. Najpierw było podporządkowanych Min. Rolnictwa siedem Instytutów, później dwanaście, ostatnio w tym resorcie rozbudowanym o problematykę przetwórstwa rolno-spożywczego są już 32 Instytuty. Stosunkowo niedawno przecież utworzono np. Instytut Ziemiaka przez wydzielenie zagadnień z naszego Instytutu. Podobnie z Instytutem Hodowli i Aklimatyzacji Roślin czy z Instytutem Warzywnictwa. Nastąpił żywiołowy rozrost samodzielnych instytucji badawczych /w moim przekonaniu ponad potrzebę i możliwości finansowe resortu/. Ale nie to jest najważniejsze. Rozrastające się Instytuty zaczęły pracować same dla siebie, co dodatkowo potęgowane było błędami polityki kadrowej, ściślej mówiąc: tym, jacy ludzie zaczęli dominować. Ścisłej mówiąc: tym, którzy bardzo negatywnie zaciążyli do takiej "demokratyzacji" sprowadzając Instytuty do sytuacji zwykłych zakładów produkcyjnych. Dotyczyło to systemu zależności, w którym Instytut podlegał ogniom administracji terenowej i instancjom politycznym, które lokowały ludzi z aparatu partyjnego czy z rad narodowych właśnie w Instytutach. Nie chcę tu generalizować, ale są Instytuty, gdzie widać wśród kadry sporo takich zasiedziały już pracowników. Kolejna sprawa, to sposób zorganizowania badań. Z jednej strony, każdy czuł się uzależniony od bezpośredniego przełożonego czy też ministra rolnictwa, a z drugiej strony od organizacji politycznych. Rezultatem było dążenie do zadowolenia wszystkich, aby mieć z obu stron spokój.

To wszystko spowodowało wiele wynaturzeń. Mamy dziś liczne Instytuty; rozróżniete i "bogate" w kadry, która często z nauką ma niewiele wspólnego. Ich wydajność pracy /nawet technicznej/ pozostawia dużo do życzenia. Poza tym Instytuty są bardzo sfeminizowane, a powszechność urlopów wychowawczych nie wpływa dobrze na systematyczność pracy. Od strony socjalnej jest to duże osiągnięcie, ale pracownik taki właściwie nie jest pracownikiem. Mamy także nieuzasadniony przerost kadry. Nie jest tajemnicą, że ilość pracowników technicznych na jednego naukowego w naszym Instytucie osiągnęła liczbę trzech. Nawet w bogatych krajach takiej proporcji nie ma.

Podsumowując: Mamy przerost zatrudnienia w stosunku do potrzeb. Nauka jest z boku praktyki rolniczej, choć ostatnio jest tu poprawa, bo wielu naszych naukowców opiera się bezpośrednio na praktyce czy to w PGR-ach, czy grupach gospodarstw indywidualnych. Zupełnie źle było natomiast w latach siedemdziesiątych, kiedy to nauka zaczęła być sama dla siebie.

Ostatnie lata natomiast wymusiły podjęcie zagadnień praktycznych i wdrożeń. Np. Zakład Nawożenia, Zakład Agrochemicznej obsługi rolnictwa ma mocne powiązania z praktyką, ale i z Zakładem Roślin Zbożowych każdy jest bardzo blisko związany z praktyką.

P-P - Czy możemy jeszcze na chwilę zatrzymać się przy zjawisku zamykania się nauki w sobie i oddzielania od świata zewnętrznego. Nauka rolnicza, zwłaszcza egzystująca z dala od praktyki to przecież paradoks. Jakże są tego przyczyny?

Prof. Nawrocki - W jakimś stopniu jest to podobne do wyobcowania się administracji. Im większa jednostka administracyjna, tym szybciej zamyka się sama w sobie. Rośnie ilość sekretarek, ilość problemów wewnętrznych i wkrótce wszyscy są już zajęci sobą. Nie powinno się dopuszczać do powstawania dużych Instytutów, bardzo rozbudowanych. Oczywiście powstaje pytanie - co to jest duży instytut? Najprościej określa to liczba zatrudnionych. Przy naszej pragmatyce związane jest to z liczebnością administracji. Powstaje lawina etatów, bo księgowy nie może być kasjerem, zaopatrzeniowiec nie może być magazynierem jednocześnie. Jeden drugiego ma pilnować. Weźmy na przykład takie gospodarstwo jak Grabów. 140 hektarów. Gdyby to było prywatne to byłoby mądre, magazynier, zaopatrzeniowiec i księgowy w jednej osobie. Nikt nie okradnie sam siebie. Albo w Instytucie - musi być pracownik do spraw przeciwpożarowych, ogólny behawior, wojskowy, itd. Jeżeli instytuty mają być operatywne i nie zużywać ogromnych środków finansowych - to moim zdaniem - muszą mieć mniejszą liczbę pracowników. Aktualny stan zatrudnienia ok. 700 osób jest nie do utrzymania. Powinno być do 350 osób. To i tak jest dużo. Ale taką jednostką można już efektywnie kierować.

P-P - Jednakże liczebność w tym aspekcie jest podporządkowana jedynie problemowi kierowania ilością. A jak wygląda zależność zatrudnienia i zadań do wykonania. Wzrosła ilość instytutów, zostały rozbudowane - czy to wynikało również z liczby problemów, które miały być rozwiązywane? Czy te problemy były tak bardzo skomplikowane i szczegółowe

a jednocześnie ważnej. Pomijając wszystkie względy polityczno-personalne.

Prof. Nawrocki - Ja zapoznałem się z tą problematyką jeszcze jako prorektor na uczelni. I muszę powiedzieć, że względy polityki społecznej i finansowej od bardzo dawna prowadziły w kierunku zapewnienia stanowisk pracy możliwie tanich. Przyjęto, że najtańsze miejsce pracy jest urzędnicze.

P-P - "Naukowiec" jest podobny do urzędnika.
Prof. Nawrocki - Właśnie. I tak do tego dochodzono, a wszystko wchodziło w budżet. W Instytucie przez cały okres budżetowy robiliśmy plany zatrudnienia na przyszły rok i wobec rosnącej liczby absolwentów musieliśmy w planie uwzględnić zatrudnienie absolwentów uczelni, bez względu na to czy byli nam naprawdę potrzebni. Corocznie 5-10 musieliśmy przyjmować. Takie były polecenia z góry. A ponieważ wszystko było państwowe i wchodziło w jeden worek budżetowy, to ostatecznie i z tego powodu również budżet się załamwał.

P-P - Czy - Pana zdaniem - te wszystkie rozmnażające się instytuty powstawały do określonych zadań, czy też najpierw powstawała placówka a później dopiero szukano dla niej zadań?

Prof. Nawrocki - Proszę Pana, do 50 roku w naszym resorcie był w zasadzie jeden instytut: PINOW, właśnie w Puławach. Miał swoje oddziały, które później stały się samodzielnymi instytutami. Pojawiła się koncepcja specjalizacji naukowej placówek i chociaż głośno się o tym nie mówiło, było powszechnie wiadomo, że tą drogą chciano dość liczną grupę ludzi obdarzyć stanowiskami kierowniczymi. Nie jest to tajemnicą. I nie tylko uprzednia władza tak postępowała. Kiedy osiąga się władzę - chce się mieć większą ilość zwolenników i ludzi pewnych oraz lojalnych na stanowiskach kierowniczych. Jest to naturalna skłonność każdej nowej ekipy rządzącej. Bywały jednak i zjawiska pozytywne. O tym trzeba mówić. Swego czasu doradca ministra Jagielskiego - prof. Dembiński z Poznania wziął na siebie problem rozszerzenia uprawy rzepaku. A kiedy odchodził na emeryturę - powierzył uprawę osiągniętej już 350 tys. ha, a plony więcej niż podwoił się. Działalność Prof. Dembińskiego owocuje do dzisiaj. Mamy teraz 3,5 - 4 t rzepaku z hektara. Wiele nauka rolnicza przynosiła także wielkie korzyści. Niestety, później nauka zaczęła oddalać się od praktyki rolniczej. Aby ratować sytuację utworzono Komitet Nauki i Techniki. A więc nowy resort i nowa administracja, która miała wymuszać na nauce użyteczność. A to jest nienaturalne i dodatkowo kosztuje.

P-P - Panie Profesorze. Jaka jest Pańska prognoza dla nauki resortowej i naszego Instytutu, którego Pan jest dyrektorem?

Prof. Nawrocki - Nie ulega dla mnie wątpliwości, że musi się zmniejszyć ilość jednostek naukowo-badawczych w naszym resorcie, przynajmniej tych finansowanych z budżetu. A jeżeli jakieś ośrodki badawcze potrafią się same utrzymać ze swoich badań, to bardzo dobrze dla nich i dla sprawy. Ale nie jest to łatwe i proste. Generalnie natomiast niezbędny jest przegląd stanu zatrudnienia i bez sentymentów należy pozostawić tylko te osoby, które potrafią w nauce coś zrobić. Konkretnie i pożytecznie dla rolnictwa.

P-P - A wszystkie dotychczasowe przeglądy i ostatnia "generalna" atestacja stanowisk? Przecież to nie nie zmieniło.

Prof. Nawrocki - Tam, gdzie działalność jest oderwana od produkcji materialnej wszelka aktywność jest pozorowana, albo sama dla siebie. I tam często przeglądy zatrudnienia nic nie dają. Nie ma obiektywnych kryteriów ocen, jeżeli nie opierają się one na faktach materialnych. Natomiast działalność praktyczna sama wymusza zmiany. Inną sprawą są badania w naukach ścisłych. W instytutach resortowych, gdzie mają być z założenia prowadzone badania stosowane, musi następować weryfikacja wyników naukowych bezpośrednio w polu. A to weryfikuje ludzi.

P-P - Czy z Pana wiadomości i napływających informacji wynika, że ministerstwo ma już jakąś wizję Instytutu, do której realizacji będzie dążyć?

Prof. Nawrocki - Z tego co mi jest wiadomo: w resorcie działa dość wąska, powołana przez mi-

nisterstwo komisja. Jej pełnego składu osobowego tej komisji nie znam, ale wiem, że ma ona opracować projekt reorganizacji nauki resortowej.

P-P - Czy są tam przedstawiciele Instytutów resortowych?

Prof. Nawrocki - Większość członków tej komisji to właśnie osoby z naszych Instytutów. Z IUNG-u prof. Jelinowska i prof. Potyma. Nie mam jeszcze informacji o zaawansowaniu prac tej komisji.

P-P - Jak Pan Profesor widzi tutaj na miejscu, ten konkretnie, swój Instytut? Swoją - bo Instytut to tak jak kulaśka - sprawa autorska. Jaka będzie przyszłość Instytutu, jak on sam będzie wyglądał w bliskiej przyszłości? Albo raczej jak on powinien wyglądać?

Prof. Nawrocki - Jeżeli Instytut ma przetrwać i utrzymać swoją rangę, to należy śmiało i poważnie potraktować istniejącą sytuację. A ona jest taka: Placówka nasza jest rozrośnięta ponad potrzeby i w takich rozmiarach będzie nie do utrzymania. Musimy podjąć zadania bardzo konkretne i ważne dla rozwoju produkcji rolnej, niemniej musimy prowadzić również badania podstawowe w niezbędnym nam zakresie. Dobrym przykładem są tu problemy nawozowe. Musieliśmy sami podjąć badania nad przemieszczaniem się składników pokarmowych w glebie /na lizymetrach/, bo jest to zjawisko, które musi być uwzględniane w ustalaniu dawek nawozów. Ogólnie mówiąc - należy skonkretyzować nasze zamierzenia naukowe i wykaazać ich związek z potrzebami rolnictwa.

No i oczywiście sprawa kadry. Przynajmniej jedna trzecia obecnego stanu osobowego musi ulec redukcji.

P-P - Na razie nie ma ochotników do odejścia "dla dobra Instytutu".

Prof. Nawrocki - Ludzie przywykli do tego, że w Instytucie każdy może pracować. Nie ważne, czy jego praca jest sensowna i użyteczna.

P-P - Więcej Instytut dotychczas, to suma stanowisk pracy.

Prof. Nawrocki - Niestety, tak. A zaważyły na tym błędy systemowe, które kumulowały się przez lata. Kto miał możliwości po temu - starał się usadowić w Instytucie, jako w wygodnym miejscu pracy. Wystarczy popatrzeć na liczbę zwolnień. Zwiększa wychowawcze urlopy, których liczba rośnie od lat.

P-P - Czy Pan Profesor zgadzi się z takim twierdzeniem, że w ciągu wielu lat powoli ukształtował się typ pracownika jungowca, który nie wyobraża sobie samego siebie gdziekolwiek poza Instytutem? Że jest w Instytucie coś bardzo pociągającego i trwanie w tym jest sympatyczne i po prostu korzystne.

Prof. Nawrocki - Tak. Instytut stał się wygodnym miejscem pracy. Ale nie chciałbym, aby to było generalizowane. Nie dotyczy to wszystkich pracowników, ale jest to duży odsetek.

P-P - Rozumiem Pana intencje, ale wydaje mi się, że dotyczy to niestety wszystkich, choć może w różnym stopniu. Siebie samego też tu odnajduje. Wszyscy trwamy tutaj uparcie, choć powszechne jest narzekanie na zarobki chociażby. Ale teraz właśnie - Instytut jest "na zakręcie". Wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Jednocześnie każdy ma nadzieję, że to co się wydarzy nie stanie się jego kosztem. Wkrótce część pracowników na tym zakręcie "wypadnie". A nikt nie jest do tego psychicznie przygotowany.

Prof. Nawrocki - Ja sobie też nie wyobrażam, co się będzie działo, kiedy od 1 stycznia staniemy się jednostką budżetową i powiedzą nam, że mamy budżet tylko na 400 pracowników.

P-P - Pan właśnie będzie wtedy decydował - kto pozostanie.

Prof. Nawrocki - Widzi Pan - tu dochodzimy do sedna rzeczy. Ale na marginesie powiem, że ja nie wiem czy ja właśnie będę to robił, bo być może mnie minister tego nie powierzy - z tego bym się ucochał. Wracając do sprawy /bo nieważne kto to w końcu będzie musiał zrobić/ uważam ostatecznie, że Instytut musi być rozwiązany, a powołany na nowo organizator musi dobrać tylko takich ludzi, którzy są dla nauki przydatni.

P-P - Jeżeli to byłby człowiek z zewnątrz, to on nie będzie znał ludzi, a z kolei ktoś tutejszy

będzie miał skłonność do odtworzenia tego, co było choć na mniejszą skalę.

Prof. Nawrocki - Każdy w jakimś stopniu kieruje się subiektywizmem. Ale ten, któremu zadanie zostało powierzone ponosi odpowiedzialność za swoje decyzje i musi dobrać sobie grupę ludzi takich, którzy sami sobą coś reprezentują i w małym zespole osób kompetentnych podjąć decyzje kadrowe. Ja sam - gdyby właśnie mnie to powierzono i gdybym to przyjął - też nie powiem, że znam wszystkich 700 pracowników. Musiałbym się opierać na zdaniu tych wszystkich kierowników pracowni i zakładów, do których kompetencji jestem przekonany.

P-P - Jeżeli Pan Profesor uważa, że Instytut przejściowo zostanie rozwiązany 1 stycznia - to pod koniec września br. trzeba już dać wszystkim wypowiedzenia.

Prof. Nawrocki - Tak sobie to wyobrażam. Nie można ludzi zaskakiwać z dnia na dzień. I to mnie najbardziej niepokoi. Są też następstwa prawno-finansowe. Trzeba wypłacić odprawy, itd. A Instytut może nie mieć pieniędzy.

P-P - Co wtedy?

Prof. Nawrocki - Niestety nie wiem. I bardzo mnie niepokoi fakt, że kierownictwa i pracownicy nie są w porę informowani o zamierzonych decyzjach. Jeżeli reorganizacja miałaby nastąpić 1 stycznia to najpóźniej we wrześniu powinniśmy znać decyzję ministerstwa we wszystkich szczegółach. I tę opinię ja przekazywałem w ministerstwie wielokrotnie.

P-P - Chciałbym jeszcze wrócić do sposobu reorganizacji Instytutu. Czy Pana zdaniem miałyby to być zmniejszenie proporcjonalne całości, czy też likwidacja niektórych zakładów.

Prof. Nawrocki - To jest całe zagadnienie do dyskusji. Na razie mogę powiedzieć tylko tyle, że organizacja Instytutu na wzór uczelni jest zjawiskiem niepożądanym. Zakłady są odpowiednikami katedr. Taka sztywna struktura jest utrzymywana przez całe lata i skutkuje bezwładem. W takim Instytucie jak IUNG powinny być powoływane zespoły do rozwiązywania wyraźnie postawionego problemu i tylko na ten ściśle określony czas. A laboratoria powinny mieć charakter usługowy dla takich zespołów problemowych. Ja od dawna mówię, że taki naukowiec, który "zbudował" sobie laboratorium - nagromadził aparaturę i jest z tego bardzo dumny, to jedno wielkie nieporozumienie. Ja pytam - jakie problemy naukowe zostały postawione i rozwiązane oraz jak długo i jakim kosztem to robiono?

P-P - A więc odejście od sztywnej struktury zakładów i tworzenie zespołów do konkretnych problemów.

Prof. Nawrocki - Tak. A mówimy o tym od dawna i wszyscy idee popierają. Tymczasem, kiedy trzeba to zrobić natychmiast pojawiają się opory. Każdy zaczyna bronić swojego stabilnego stanowiska w strukturze zakładowej. Teraz, przy reorganizacji Instytutu jest okazja, aby to przeprowadzić.

P-P - Panie Profesorze, mam jeszcze konkretne pytanie o Zakład Tytoniu, który jest w swojej egzystencji zagrożony już dzisiaj.

Prof. Nawrocki - Wiem od Pani viceminister, że rośliny przemysłowe takie jak tytoń, chmiel, burak cukrowy, rzepak nie będą finansowane z budżetu. Powinien je finansować przemysł, bo też i stać go na to. Ten kto z postępu korzysta - powinien ponosić jego koszty, tym bardziej, że teraz budżet nie ma dość pieniędzy. Budżet musi natomiast skupić się na opłaceniu postępu naukowego dla rolników indywidualnych, którzy nie są jeszcze zorganizowani tak, aby sobie ten postęp naukowy zakupić. Do budżetu również będą należały koszty badań nad problemem intensywnych technologii rolniczych w aspekcie ochrony środowiska.

P-P - Krąży w Instytucie wiele plotek i pogłosek, które bardzo absorbują pracowników. Czy można to przeciąć jednoznacznie informacją KIEDY, CO, KTO?

Prof. Nawrocki - Ja oczekuję, że nasz resort we wrześniu najpóźniej powie wyraźnie co dalej ma być z Instytutem.

Proszę Pana - ciągle się pisze, że w Instytucie nic się nie dzieje itd. itp. Oczekuje się na konkretne kroki. A sytuacja jest taka, że zwalniać w tej chwili ja nie bardzo mogę, bo mamy zobowiązania, z których trzeba się wywiązać, to sobie za-

strzegł Urząd Postępu, bo przecież kończymy pięcioletkę i stąd mamy wciąż środki na utrzymanie. Gdyby ja chciał w tej chwili wszystko przetasować, to i tak nie mam danych, na których mógłbym się oprzeć. Natomiast przygotowywanie reformy instytutów jest w toku.

P-P - "Reforma jest w toku", ale wszystko odbywa się jakby w oddali, ktoś, gdzieś ją robi jakby wszystko miało się dokonać poza - zainteresowanymi bezpośrednio. Ktoś z zewnątrz ma tę reformę przynieść do Instytutu, jako rozporządzenie. Tymczasem wszyscy czekają i starają się odgadnąć, co to takiego będzie.

Prof. Nawrocki - Można odnieść takie wrażenie. Ale tu nie o rozporządzenia chodzi, tylko o jasne określenie roli jaką mają w przyszłości spełnić Instytuty i zapewnienie środków na realizację tej roli. Bez środków materialnych najpiękniejsza nawet wizja nie spełni się sama.

P-P - Czyli: określić zadania, zapewnić środki i dopiero wtedy zastanawiać się kto to wykona.

Prof. Nawrocki - Oczywiście. Ta kolejność wynika z prostej logiki. I do zadań trzeba dobrać kompetentnych ludzi. Na całym świecie programy badawcze powierzone są konkretnym osobom. Są to właśnie programy autorskie.

P-P - Czy sądzi Pan, że takie mechanizmy zaczęły u nas funkcjonować?

Prof. Nawrocki - Zmusi do tego normalna gospodarka rynkowa. Ale "rynek" w nauce jest konsekwencją i następstwem rynku ogólnego. To będą zjawiska bolesne dla wielu ludzi, ale będą owocować pozytywnymi skutkami. I w gospodarce i w nauce. Skończy się marnowanie pieniędzy. I skończą się przerosty zatrudnienia. Uważam, że już dzisiaj wielu pracowników powinno sobie samokrytycznie powiedzieć, czy mają szansę pozostać w Instytucie.

P-P - Panie Profesorze, sytuacja niepewności przedłuża się ponad miarę. Czy nie obawia się Pan, że w końcu zaczną odchodzić właśnie ludzie, którzy byłiby potrzebni, a będą czekać i w końcu pozostaną ci niekoniecznie najlepsi.

Prof. Nawrocki - Jest to duże i realne niebezpieczeństwo. Bo najbardziej przedsiębiorczy i kompetentni nie będą trzymać się Instytutu za wszelką cenę.

P-P - Chciałbym jeszcze wrócić do Zakładu Tytoniu. Czy można powiedzieć, że Zakład ten nie będzie traktowany reformacyjnie wcześniej niż całość Instytutu?

Prof. Nawrocki - Nie mogę o tym zapewnić, ponieważ już mamy na Tytoniu niedobór ponad 400 mln zł. Jeżeli utrzymywać stan obecny to niedobór podwoi się. A z innych programów pieniędzy przenieść nie można. Chyba żeby niedobór ten pokryć z zysku. Jednak osobiście wątpię, aby wszyscy się na to zgodzili.

P-P - Kiedy pracownicy Zakładu Tytoniu mieli by spodziewać się...

Prof. Nawrocki - Ta sprawa jest w gestii ministerstwa, które daje środki albo ich nie daje. Jeżeli powiedzą nam, że więcej pieniędzy nie będzie, to niestety trzeba natychmiast drastycznie zmniejszyć zatrudnienie w tym Zakładzie co nie oznacza, że wszyscy pracownicy zostaną zwolnieni. Będziemy się starali umieścić część w tych zakładach, które mają środki. Natomiast ci, którzy nie znajdują zatrudnienia w innych zakładach na ten czas do 1 stycznia - będą musieli już teraz odejść.

P-P - Chciałbym podsumować tę rozmowę dla naszych czytelników, którzy chcą ze zrozumiałych względów wiedzieć, co z nimi będzie jutro. Więc do końca roku mogą spokojnie pracować i czekać. /Poza Zakładem Tytoniu/.

Prof. Nawrocki - Muszę tu powiedzieć, że nie tylko u nas jest stan niepewności. Również w przedsiębiorstwach produkcyjnych jest taka sytuacja. Musimy uzbroić się w cierpliwość. Podkreślam jedynie, że od stycznia aktualny stan zatrudnienia jest nie do utrzymania. Pozostaną tylko ci, na których zdecydują się kierownicy programów, jeżeli oni sami będą mieli programy i środki.

P-P - Czy kierownicy nie powinni w porę sygnalizować ludziom swoich zamiarów? A dyrektora z kolei sygnalizować kierownikom - tym, których ona nie widzi w przyszłym Instytucie, aby już teraz przygotowali się...

Prof. Nawrocki - Nie można powiedzieć, że tego nie robiono. Czy jednak każdy chce takie sugestie przyjąć do wiadomości, to już inna sprawa.

P-P - Panie Profesorze, czy mogą na koniec uzyskać coś w rodzaju obietnicy, że dyrekcja będzie korzystać z łamów naszego pisma, aby na bieżąco informować wszystkich pracowników o szczegółach zbliżającej się reformy?

Prof. Nawrocki - Naturalnie. Ja też jestem zaniepokojony przedsięwzięciem się tej sprawy. A ponieważ wprowadzanie reformy w instytucie będzie bardzo bolesne dla wielu dotychczasowych pracowników - to przynajmniej informujemy w porę, aby ludzie

zdążyli odnaleźć się w nowej sytuacji.

P-P - Dziękuję za rozmowę.

SPRAWY NAUKI

Gdańsk, 23 czerwca 1990 r.

SPRAWOZDANIE

z prac Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej
Jednostek Badawczo-Rozwojowych OKPN za okres
od września 1989 do czerwca 1990 r.

W trwających pracach organizacyjnych OKPN wiosną 1989 roku uczestniczyli przedstawiciele IBR-ów z kilku regionów. Postanowiono zatem zorganizować zjazd przedstawicieli jednostek z możliwie wszystkich regionów. Zjazd taki odbył się 9 września 1989 roku w Krakowie. Wyłoniono na nim 7-osobowe Prezydium OKP IBR. Praca Komisji skupiła się w zasadzie na problemie nowelizacji ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych. W styczniu 1990 powstał własny projekt nowelizacji ustawy, przyjęty przez OKP IB-R podczas zjazdu w Warszawie-Międzylesiu w dniu 15.01.1990. W pracach powołanej przez wicepremiera Janowskiego Komisji d/s nowelizacji ustawy uczestniczyło 3 przedstawicieli OKP IBR. Projekt nowelizacji był gotowy w zasadzie na początku marca i uwzględniał wszystkie najważniejsze postulaty środowiska. Od tego momentu trwają do dziś przetargi z UPN-TiW, którego przedstawiciele kwestionują niektóre z przyjętych rozwiązań, szczególnie w zakresie samorządności placówek, a także wyłonienia własnej reprezentacji opiniotwórczej w postaci Rady Głównej IBR-ów. Ostatnio wszakże pojawiła się szansa zakończenia tych prac z uwzględnieniem najważniejszych dla nas postulatów.

Przedstawiciele OKP IB-R uczestniczyli również aktywnie w pracach nad kolejnymi projektami ustawy o Radzie Badań Naukowych, w zakresie problematyki finansowania badań naukowych.

Podczas spotkań przedstawicieli IBR-ów wyrażenie dał się odczuć brak możliwości skoordynowania szeregu poczynań, związanych z podległością organizacyjną jednostek praktycznie wszystkim resortom. Przedstawiciele IBR-ów z kilku resortów zorganizowali wobec tego komisję porozumiewawczą działającą tylko w obrębie poszczególnych resortów /np. w resorcie zdrowia, rolnictwa, ochrony środowiska/.

W okresie od września ubr. do czerwca br. nie udało się zorganizować własnego biura w ramach pionu, co wyraźnie utrudniało wzajemne kontakty i przepływ informacji. Na taki stan wpłynęło także duże zaangażowanie przewodniczącego OKP IB-R w innych dziedzinach, co spowodowało złożenie przez niego rezygnacji z pełnienia tej funkcji w maju br. W związku z tym, a także w wyniku postanowienia o dostosowaniu okresu kadencji w pionie do kadencji w ramach całej OKPN postanowiono przeprowadzić wybory przewodniczącego i Prezydium pionu w czerwcu br. Wybory te odbyły się na zjeździe OKP IBR w Warszawie, w dniu 9 czerwca br. Przewodniczącym został wybrany Pan Jerzy DUDEK z IGIG w Krakowie. Wybrano także Prezydium oraz kandydatów pionu do Prezydium OKPN.

b. przewodniczący OKP IBR

/-/ Andrzej Porawski

SPRAWOZDANIE KOMISJI d/s PŁAC OKPN

Niestety nie udało się nam połączyć spraw, płac wszystkich pionów tzn. PAN, IBR i Uczelni Wyższych. Wobec tego w sprawozdaniu przedstawione będą te sprawy oddzielnie.

Część Komisji związana ze Szkołami Wyższymi działała poprzez Zebranie Plenarne przedstawicieli wszystkich uczelni /około 50 osób/ oraz spotkanie Grupy Koordynacyjnej w skład której wchodziłi przedstawiciele każdego ośrodka akademickiego...

A. Oddzielnie pracowała Komisja d/s Płac PAN. W pionie IBR sprawy płacowe łączono z finansowaniem jednostek i zajmowała się tym cała Ogólnopolska Komisja Porozumiewawcza IBR.

Dla obu tych pionów podstawową sprawą są ograniczenia wynikające z podatku od Ponadnormatywnych Wynagrodzeń. Dzięki strątkowi kolejarzy jest szansą częściowego pokonania tych ograniczeń. Poza tym 2 dni temu Zespół d/s Płac Komisji Krajowej Związku zaproponował wobec obniżenia płac realnych o 38 % w ciągu ostatniego roku, przy przewidywanych w planie Balczerowicza 25 %, spowodować podwyższenie progu podatkowego o brakujące 13 %. Sprawa ta będzie miała oczywiście wpływ także na Szkolnictwo Wyższe.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI

/-/ Julian Srebrny



Uprzejmie donoszę, że nasza rubryka pod tymże tytułem - więcej się w "P-P" nie ukazała. Tak jak Sławomirowi Mrozkowi odmówił WJ doktoratu h.c. - uważając /i słusznie!/, że prześmiewca i szyderca, nawet genialny - to jednak za mało dla tak godnej o.k. Uczelni - tak i ta rubryka, biorąc swój tytuł właśnie od Sławomira Mroźka - NIE SPRAWDZIŁA SIĘ w środowisku naszego Instytutu. Obraziła się Pani Cz. - za to że to jej zarzucano sabotaż z bierzący, obraził się Pan P. - za serwis naprawy - obrażili się kolejno: Dyrekcja, Administracja, Zakład Tytoniu, a nawet Panie Sprzątaaczki. W takich warunkach opadają ... ręce ... i pióra.

Kończymy więc słowami starej, ale chyba godnej przypomnienia piosenki z satyrycznej "Szopki" zaprezentowanej na balu sylwestrowym w 19... roku - /były takie bale niegdyś, były!/:

Dużo wśród nas ... hondu,
brak - poczucia humoru,
więc można -
ale z ostrożnością!"

Wasz nieostrożny ANONIMUS.

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Głazewski, Andrzej Księżniak, Ireneusz Ostrokowski, Bogdan Oroń - opracowanie plastyczne, Józef Spóz - red. techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex 642410

Druk: IUNG Puławy, zam. 159/F/90, nakł. 250 egz., format A-4.

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena 200 zł.